

# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 36 (796) 6 września 2009 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## **X X I I I N I E D Z I E Ł A Z W Y K Ł A**

### **Księga**

Z zewnątrz nie wyróżnia się niczym szczególnym. Nie wydaje się, by to pomieszczenie skrywało w sobie coś wyjątkowego. Wiele osób przechodzi obok, nie zadając sobie trudu by sprawdzić co kryje się wewnątrz... Ale jest także spora grupa ludzi, którzy zadali sobie ten trud i skorzystania z „oferty” gospodarza tego miejsca. I ta decyzja okazuje się dla nich nie tylko czymś dobrym, ale otwierającym ich na niezwykle bogaty i piękny świat nowych treści, historii i wielkiego duchowego bogactwa. Opis ten dotyczy dzieła, którym jest nasza biblioteka parafialna prowadzona przez ks. Andrzeja. Zostaje ona tu wspomniana nie przypadkowo, ponieważ stanowi obrazowe wprowadzenie w nową serię naszych rozważań, które będą wejściem do innej biblioteki, posiadającej w sobie takie bogactwo, że wiele lat rozważań to za mało, aby objąć je w całości. Zanim jednak odkryjemy o jaki księgozbiór chodzi, wpieryw przez chwile wspomnijmy o bolesnym problemie, który zamyka serca wielu ludzi na jej treści, a którym jest duchowy analfabetyzm.

Słowo to może wydawać się czymś dziwnym i nie pasującym do współczesnego świata. Tak wielki postęp powoduje, że można stwierdzić, że dziś nie ma już problemu z tym, że ktoś nie potrafi czytać ani pisać... A jednak to twierdzenie dalekie jest od prawdy. Na całym świecie żyją miliony osób, które z racji nędzy czy też innych przyczyn nie mogły opanować tych umiejętności. Ale sam analfabetyzm może występować jeszcze w innych formach. Człowiek może potrafić czytać, ale może skutecznie nad zastosowaniem tej umiejętności się bronić... Dostrzegamy to zwłaszcza dziś, kiedy dominuje kultura obrazków. W takim podejściu na czoło wysuwa się postawa, w której najbardziej liczy się to co łatwe, co nie domaga się większego wysiłku. Dlatego wiele osób nie czyta i nie chce czytać, ponieważ to domaga się wysiłku i uwagi. Jest jeszcze inny problem dotyczący źródeł, a więc tego skąd pochodzi to co czytam, ale zostanie on podjęty przy innej okazji.

Należy wspomnieć o jeszcze jednym rodzaju analfabety-

zmu. Jest nim analfabetyzm religijny. Oznacza on brak umiejętności rozwijania w sobie zdrowego światopoglądu na temat wiary, opartego na pewnych i solidnych źródłach. Ów światopogląd jest kształtowany u człowieka poprzez wychowanie religijne w rodzinie a także katechezę i czynny udział w życiu Kościoła. Niestety dziś jesteśmy świadkami obecności analfabetyzmu religijnego u wielu ludzi, którzy niby uznają się za osoby wierzące, ale w swoim myśleniu i postępowaniu dalecy są oni od nauki Chrystusa.

Jeśli zapytalibyśmy kogoś czy chciałby być lub, co gorsza, czy czuje się analfabetą zapewne spotkalibyśmy się ze zdecydowanym stwierdzeniem, że tak nie jest. A jednak żyjąc w świecie, który robi wszystko by społeczeństwo było coraz słabsze i mniej myślące, okazuje się, że należy włożyć wiele wysiłku, by nie zostać porwanym przez prąd głupoty.

Na szczęście nie brak ludzi, którzy mają odwagę podejmować trud osobistego rozwoju. Już sam fakt sięgnięcia po nasz Tygodnik Parafialny stanowi cenną wskazówkę, że wysiłek pogłębiania w sobie wiary nie jest mi obcy. Jednak chcąc stawać się człowiekiem mocniejszym i piękniejszym duchowo potrzeba ciągłego sięgania do tych ksiąg, które pozostawił nam sam Stwórca. Najważniejszą z nich jest Pismo Święte, dlatego to właśnie ono pozostanie dla nas najważniejszym źródłem. Ale obok niego jest jeszcze jedna księga, którą pozostawił nam Pan Bóg. Księga niezwykle piękna i bogata. Jest nią księga przyrody. Księga ta zawiera w sobie to wszystko co jest dziełem naszego Ojca Niebieskiego i składa się z milionów form życia i istnienia. Ale choć wielu ludzi widzi te dzieła nie zadają sobie trudu by wejść „do środka” a więc by odczytać co ich autor próbuje przez nie wyrazić. Fascynująca i niezwykle bogata księga świata stworzonego stoi przed nami otworem. Z Bożą pomocą chcemy zatrzymać się nad niewielką treścią jej bogactwa, dzięki któremu możemy zbliżyć się do tego co najważniejsze. Niechaj Duch Święty będzie najważniejszym przewodnikiem na tej nowej fascynującej drodze.

*ks. Zbigniew Zachorek*

## Dlaczego i co warto czytać? -

ks. Andrzej poleca

Dzisiaj powrót do książek dla starszych czytelników. Pragnę polecić **Maxa Gallo** urodzonego w 1932 r. francuskiego historyka i powieściopisarza, uważanego za niedoścignętego mistrza biografii - m.in. Robespierre'a, de Gaulle'a oraz niezwykle poczytnej tetralogii o Napoleonie. Łącząc gruntowną analizę źródeł z żywą i ciekawą narracją, pisze książki, które nie tylko dostarczają rzetelną wiedzę, ale też są wyśmienitą lekturą. Przedstawię tylko te pozycje, które ukazały się w języku polskim.

Na początek książka **Cezar**.

Niewiele jest postaci tak sławnych jak Gajusz Juliusz Cezar - zwycięski wódz, uwielbiany przez tłumy znakomity polityk, świetny mówca, kochanek Kleopatry i wielu innych kobiet oraz mężczyzn, zarazem wykształcony i przenikliwy mąż stanu sięgający myślą w przyszłość. To Cezar stworzył cesarstwo rzymskie, które miało przez następne wieki panować nad światem. I od tego imienia pochodzi słowo cesarz, choć on sam nigdy nie został koronowany. Książka Maxa Gallo pozwala czytelnikowi śledzić z bliska życie Juliusza Cezara od najwcześniejszych lat, gdy był chłopcem z patrycjuszowskiej rodziny, potem zręcznym politykiem umiejącym zdobyć poparcie rzymskiego ludu, a wreszcie genialnym wodzem, który nie tylko potrafił wygrywać bitwy, idąc w pierwszym szeregu do boju, ale także wiedział, jak ich unikać. Poznajemy codzienne rozterki, a wreszcie dramat człowieka, który po długiej walce zdobywa władzę, by paść ofiarą spisku zapatrzonych w przeszłość republikanów. Pasjonująca książka wnikliwego badacza dziejów pozwala nam zajrzeć za kuliszy wielkiego spektaklu historii.

Kolejne książki tworzą tetralogię o Napoleonie. I tutaj mamy: **Napoleon: Pieśń wymarszu**.

Jest to pierwsza z czterech części biografii Napoleona. Obejmuje lata 1769-99. Opowiada o początkach niezwykle losu człowieka, który wyrósł w czasach rewolucji francuskiej, w chwili zaś jej zakończenia był już generałem. Miał już za sobą błyskotliwą kampanię we Włoszech i snuł śmiałe marzenia na miarę Aleksandra Wielkiego. Max Gallo niezwykle wnikliwie śledzi losy najślawniejszego Francuza, wiernie odtwarzając wydarzenia jego życia. Książka jest wyśmienitą lekturą nie tylko dla czytelników biografii, ale dostarcza też rzetelnej wiedzy osobom szczególnie zainteresowanym cesarzem Francuzów - znajdą tu bowiem szczegóły rzadko odnotowywane w ogólnych opracowaniach.

**Napoleon: Słońce Austerlitz**.

Obejmuje lata 1799-1805. Trzydziestoletni Napoleon jest pierwszym konsulem. Za pięć lat zostanie cesarzem i wkrótce pod Austerlitz rozgromi koalicję antyfrancuską. Czy udałoby mu się zrobić tę zawrotną karierę, gdyby nie geniusz, energia i upór, dzięki którym pokonywał wszelkie przeszkody na swej drodze?

**Napoleon: Cesarz królów** dotyczy lat 1806-1812.

Zwycięzca spod Jeny, Frydlandu i Wagram podbija również niewieście serca, między innymi Marii Walewskiej.

Natomiast ostatni z tej serii tytuł **Napoleon: Nieśmiertelny ze Świętej Heleny**, opowiada o latach 1812-1821. Cesarz na czele Wielkiej Armii wkracza do Rosji. Odtąd powoli jego gwiazda zaczyna gasnąć. Pokonany przez srogi klimat, a potem sprzymierzoną przeciw niemu Europę, zostaje zesłany na Elbę. Jeszcze raz zrywa się do lotu, ale nad błotnistą równiną Waterloo nie wstanie już słońce Austerlitz. Anglicy przykują Napoleona do skały Wyspy Świętej Heleny. Niedawno jeszcze cesarz królów, walczy do końca z czasem i zapomnieniem, w którym chcą go pogrążyć wrogowie. Odnosi swe największe zwycięstwo, żyje w pamięci potomnych. Jest nieśmiertelny.

Następne książki tworzą cykl **Chrześcijananie**. Pierwsza z nich **Płaszcz żołnierza** przybliża postać świętego Marcina, biskupa Tours. Konflikt religijny pomiędzy ojcem i synem staje się pretekstem do przedstawienia życia tego apostoła Galów. Ojciec pozostaje wierny pogańskiej religii, a syn jest chrześcijaninem. Na początku powieści dochodzi do swoistego zakładu: oto przez kilka dni ojciec i syn mają się nawzajem przekonywać do swoich racji. Syn jako formę „wyznania wiary” wybiera relację z życia „Bożego człowieka” Marcina z Tours. W ten sposób dzieje apostoła Galów przeplatają się z codziennością w galorzymskiej willi.

W książce **Chrzest króla**, autor przenosi czytelnika do czasów upadku Cesarstwa Rzymskiego. W okresie tym, będącym jednocześnie czasem wędrówek ludów, plemię Franków salickich dzięki szeroko zakrojonej współpracy z Kościołem zdołało rozciągnąć swe wpływy na obszar całej północnej Galii. Prowadzący narrację fikcyjny Parteniusz snuje niezwykle barwną opowieść o tworzeniu się zrębów państwowości kraju, który potem stał się Francją. Akcentuje też wyraźnie sam chrzest, który w rzeczywistości zmienił nagle barbarzyńskich Franków w cywilizowanych humanistów.

Akcja książki **Krucjata mnicha** rozgrywa się w XII w. za panowania Ludwika VI i Ludwika VII. Główny bohater i zarazem narrator Bernard z Clairvaux, zwany opatem krzyżowców, inicjator i ideolog drugiej wyprawy krzyżowej, opowiada o swojej postudze klasztornej, działalności duszpasterskiej i ewangelizacyjnej oraz o udziale w rozwiązywaniu konfliktów religijnych. Książka ta jest fascynującym obrazem z epoki, charakteryzującym ówczesne czasy - podziały społeczne, konflikty między stanami, głównie szlacheckim i duchownym, urodzaj rozmaitych herezji oraz rozwój szkolnictwa i początki scholastyki.

**Uwaga:**

W tym roku szkolnym biblioteka parafialna będzie czynna:

w poniedziałek od 18.30 do 19.30

we wtorek od 9.00 do 9.30

w piątek od 9.00 do 10.00 i od 18.30 do 19.30.

Zapraszam serdecznie. Ks. Andrzej.

## „Otoczmy troską życie”-

### Urodziła się Gabrysia

Kilkanaście miesięcy temu pani Ewa po raz kolejny w swoim życiu była w stanie błogosławionym. Jej radość z tego faktu szybko zmieszana się ze strachem, bólem, gdyż okazało się, że życie jej dzieciątka jest zagrożone. - Muszę powiedzieć, że bardzo pragnęłam tego dziecka i bardzo się o nie bałam, gdyż wcześniej poroniłam - wyznaje kobieta, która dziś tuli do siebie ośmiomiesięczną Gabrysię.

- Życie mojej córki było zagrożone niemal od samego początku. Jedno dziecko poroniłam, a z dwójką musiałam leżeć w szpitalu i przechodzić wiele badań i zabiegów podtrzymujących ciężą. Czułam wielki lęk i strach przed utratą kolejnego dziecka - rozpoczyna swoją opowieść pani Ewa.

Wtedy kobieta znalazła się w Leśniowie w sanktuarium Rodziny Błogosławieństw, gdzie w każdą czwartą niedzielę miesiąca kobiety spodziewające się dziecka otrzymują specjalne błogosławieństwo.

- To, co przeżyłam w czasie tego błogosławieństwa, mogę uznać za wielką łaskę i cud. W niedzielę Miłosierdzia Bożego oddałam moje dziecko Matce Bożej Leśniowskiej, Patronce Rodzin. Wierzyłam, że Ona zaopiekuje się nim najlepiej. Ze łzami w oczach prosiłam Ją, bym i ja mogła tak jak Ona trzymać na rękach swoje dziecko - opowiada pani Ewa. I dodaje: - Patrząc na figurkę Matki Leśniowskiej, widziałam jedynie Jej ciepły i radosny uśmiech. Ona naprawdę śmiała się do mnie. Miłosiernemu Sercu Jezusa powierzyłam opiekę nade mną, bym mogła szczęśliwie donosić i urodzić dzieciątka.

Po tym zawierzeniu pani Ewa poczuła wielką ulgę i radość. Jak mówi, wszystkie jej zmartwienia gdzieś odeszły, poczuła się dumna z tego, że Bóg obdarzył ją kolejnym dzieckiem. - To był znak z Nieba, że Opatrzność Boża czuwa nade mną. Uwierzyłam, że wszystko będzie dobrze - uśmiecha się dziś kobieta.

Podczas błogosławieństwa pani Ewa dostała specjalną modlitwę oraz tasiemkę z napisem "Leśniowska Patronko Rodzin, ochraniaj moje dziecko". - Modlitwa, którą odmawiałam, była wielkim zapewnieniem Boga, że się nami zaopiekuje. Kiedy było ciężko, przewiązywałam brzuch otrzymaną tasiemką i modliłam się - wyznaje pani Ewa.

Trudno było sobie wyobrazić, że w takim stanie zdrowia i z takim zagrożeniem życia dziecka pani Ewa nie będzie hospitalizowana. A jednak tak się stało. - Te rzeczy, które wydają się nam niemożliwe, naprawdę mogą się spełnić - podkreślają szczęśliwi rodzice Gabrysi.

W trzecim trymestrze ciąży kobieta jednak musiała leżeć z powodu przedwczesnych skurczy. - Wtedy dostałam najlepszą naukę pokory i posłuszeństwa. Bóg pokazał mi, jak w jednej chwili możemy być zdani na pomoc drugiej osoby. Bardzo mi pomogła moja mama, bez której na pewno nie dałabym sobie rady. Mąż pracował codziennie do późnych godzin wieczornych - opowiada kobieta.

W końcu przyszedł dzień porodu i na świecie pojawiła się Gabrysia. Była to bardzo szczęśliwa chwila dla całej rodziny. - Kiedy wróciłam do domu, cieszyłam się z każdej samodzielnie wykonanej pracy, doceniłam, jak wielkim darem jest sprawność fizyczna. Dziękuję Bogu za ten trudny czas, bo to pozwoliło mi zrozumieć wiele rzeczy. Może dlatego teraz potrafię dziękować Bogu za zmęczenie, wysiłek, za to, że mam dla kogo żyć. Matko Leśniowska, Patronko Rodzin, chwala Ci za cudowny dar macierzyństwa - dziękuje mama ośmiomiesięcznej Gabrysi.

Małgorzata Pabis, ze str. rodzina.informacje.int.pl



19.06.2009 - 11.06.2010

## „Wierność Chrystusa, wierność kapłana”

### Urodziłem się zakonnikiem

*Opowieść wiedzie w świat, którego już nie ma. Najpierw cudny Lwów. Ojciec – Ormianin z pochodzenia, z wyznania rzymski katolik miał we Lwowie spore gospodarstwo rolne. - Tatko podtrzymywał ormiańskiej tradycje – opowiada o. Hieronim. - Znalazłem kiedyś starą metrykę Warachimów lwowskich z XVIII wieku. Był tam dopisek „villanus”- czyli obywatel miasta posiadający posiadłość poza miastem. I w tej posiadłości urodziłem się ja.*

### Świat, który przestał istnieć

Rodzina Warachimów znana była z pobożności, szczególnie ojciec. – Modlący się, pracujący i niewiele mówiący – powie o nim po latach syn. Warachimowie zaopatrywali miasto w jarzyny, jeździło się na „żydy”, jak mawiano we Lwowie, czyli na targ. Mamcia, bo tak we Lwowie zwracano się z szacunkiem do matki, miała pasje społecznikowskie. Magdalena z Jaworskich dowodziła całym domem, w tym czeredą 8 dzieciaków, ale nigdy nie odmawiała ludziom pomocy w potrzebie. Sąsiedzi przychodzili do „Warachimki po radę”.

– Powołanie rodzi się w domu rodzinnym - wyznaje o. Hieronim, zwany przez bliskich Lolkim. I opowiada z rozrzewaniem jak to częstymi gośćmi w domu byli kapucyni, budujący nieopodal kościół i klasztor, wśród nich legendarny kapelan Legionów - o. Kosma Lenczowski. Pewnego upalnego lwowskiego lata brodaty zakonnik wstrzymał szalony bieg Lolka przez salon i niby żartem wskazując go palcem powiedział: - Ja Lolek i ty Lolek. Ja jestem kapucynem, a ty kapucynem będziesz... Mamcia zachwycona woła: - Oj, dałby Bóg...

– I upatrzył mnie sobie - śmieje się zakonnik. - Gdy skończyłem gimnazjum, na mój widok wyskoczył z konfesjonatu i rzecze już poważnie: I jak? Idziesz do kapucynów? Lolek nie wyobrażał sobie innej drogi. Święcenia kapłańskie przyjmował w Krakowie, 3 września 1939 r. podczas nalotu niemieckiego na miasto. Gdy kościół śpiewał „Veni Creator” niemieckie karabiny maszynowe dziurawiły dach kościoła kapucynów. Ilekroć udzielający święceń bp Stanisław Rozpond wyciągał nad nimi ręce, a kościół śpiewał: – „Abyś tych wybranych pobłogosławił raczył”... gdzieś nieopodal wybuchała bomba.

### Trzy cuda

– Trzy razy Bóg mnie ocalił! - mówi z zamyśleniem sędziwy zakonnik. Pierwsze ma miejsce w okupowanym przez bolszewików Lwowie, gdy młodemu zakonnikowi udało się uniknąć wywózki na Sybir.

W 1941 r. wołyńska legenda - o. Serafin Kaszuba nawiązuje o. Hieronima, by ten objął na Wołyniu jedną z opuszczonych parafii w polskiej wsi Janowa Dolina. Szybko otrzymuje nominację proboszczowską. W marcu 1943 r. Janową Dolinę Niemcy zrównali z ziemią, a mieszkańców wycieli w pień. O. Warachim został ocalony, gdyż nie zdołał tam dotrzeć, bo był po drugiej stronie frontu.

Okupacja we Lwowie. O. Hieronim angażuje się w konspirację. Jest naczelnym kapłanem AK Lwów - Północ. Żołnierz w habitie. Niezastąpiony, kochany przez żołnierzy. Jednak przełożeni chcą, by waleczny o. Hieronim przeniósł się do klasztoru w Sędziszowie. Jedzie nie bez żalu. W cichym Sędziszowie czas płynie wolniej. Ale i tutaj dociera wieść, że Armia Czerwona wymordowała wszystkich lwowskich AK-owców. Wszystkich... z wyjątkiem ich kapelana. I tak wypełnił się raz trzeci. (cdn.)

www.rokkaplanski.niedziela.pl/artykul.

## Ze starego modlitewnika - Hymn katolickich stowarzyszeń

My chcemy Boga, święta Pani, \* O, usłysz Twoich dzieci śpiew! \* My Twój słudzy niesiem w dani \* Za wiarę świętą życie, krew. \* Błogosław, słodka Pani, \* Błogosław wszelki stan! \* My chcemy Boga, my poddani: \* On naszym Królem, On nasz Pan!

My chcemy Boga w rodzin kole, \* W troskach rodziców, w dziatki snach; \* My chcemy Boga w książce, w szkole, \* W godzinach wytchnień, w pracy dniach. \* Błogosław, słodka Pani. itd.

My chcemy Boga w wojsku, w sądzie, \* W rozkazach władzy, w księgach praw; \* W służbie na morzu i na lądzie; \* Spraw to, Mario, spraw, o spraw! \* Błogosław, słodka Pani, itd.

My chcemy Boga w wszelkim stanie, \* Boga niech wielbi szlachta, lud; \* Pan, czy robotnik, czy mieszczanie \* Bogu niech niosą życia trud. \* Błogosław, słodka Pani, itd.

My chcemy Boga w naszym kraju, \* Wśród starodawnych polskich strzech, \* W polskim języku i w zwyczaju \* Niech Boga wielbi chrobrzy Lech. \* Błogosław, słodka Pani, itd.

My chcemy Boga w każdej chwili, \* I dziś i jutro, w szczęściu, w łzach; \* Czy nam się pociech niebo schyli, \* Czy w gruzach legnie szczęścia gmach. \* Błogosław, słodka Pani, itd.

My chcemy Boga, jego prawo \* Niech będzie naszych czynów tchem, \* Byśmy umieli chętnie, żwawo \* Obierać dobre, gardzić złem. \* Błogosław, słodka Pani, itd.

*Skarbiec modlitw i pieśni, rok 1936*

## Benedykt XVI błogosławi na nowy rok szkolny

Benedykt XVI pobłogosławił rodzicom, wychowawcom i uczniom na rozpoczynający się nowy rok szkolny.

Przemawiając po polsku po modlitwie „Anioł Pański” w Castel Gandolfo papież wskazał, że św. Monika, matka św. Augustyna, „którego nawrócenie wyprosiła wytrwałą modlitwą”, przypomina rodzicom „o ich szczególnej roli w wychowaniu dzieci i w formowaniu więzi z Bogiem”.

„Serdecznie pozdrawiam Polaków zgromadzonych na modlitwie „Anioł Pański”. W minionym tygodniu obchodziliśmy wspomnienie świętych: Moniki i jej syna Augustyna, którego nawrócenie wyprosiła wytrwałą modlitwą. Niech jej postawa przypomina rodzicom o ich szczególnej roli w wychowaniu dzieci i w formowaniu więzi z Bogiem. Wam wszystkim, a szczególnie rodzicom, wychowawcom i uczniom na rozpoczynający się nowy rok szkolny, z serca błogosławię.”

Castel Gandolfo, 2009-08-30

## Uśmiechnij się

Jasiu chwali się mamie: - Dzisiaj jedyny podniosłem rękę w klasie!!

- A jakie było pytanie? - Kto wybił okno na korytarzu.

Nauczyciel po kilku latach spotyka na ulicy Jasia:

- Jasiu co u Ciebie słychać? Co porabiasz?

- Panie profesorze wykładam chemię!

- Gdzie? - pyta nauczyciel.

- W supermarkecie!!!!!!!

## Z życia parafii



• W piątek, 28 sierpnia zakończyły się półkolonie parafialne, których głównym organizatorem i opiekunem był ks. Zbigniew Zachorek. Półkolonie cieszyły się ogromnym powodzeniem młodszych i nieco starszych dzieci. Zresztą tak było zawsze, czyli od 2001 r., kiedy zostały zorganizowane po raz pierwszy.

• W sobotę i niedzielę (29 i 30) sierpnia odbył się II Festyn Parafialny. Cały dochód z festynu - ponad 17 tys. zł zostanie przeznaczony na zakup nowych ławek do kościoła. W kancelarii parafialnej są jeszcze do nabycia cegiełki (w cenie 10 zł), które zostały wydrukowane w tym celu.

• W poniedziałek po wieczornej mszy św. odbyło się spotkanie pofestynowe dla osób, które udzielały się przy organizacji i przeprowadzeniu tej imprezy. Najpierw spotkano się w sali Czytelnicy Katolickiej, gdzie został pokazany film z najciekawszymi wydarzeniami na festynie. Potem Ksiądz Proboszcz dokonał podsumowania i podziękował wszystkim za włożony trud, także wszystkim sponsorom, po czym zaprosił na ognisko.

• We wtorek o godz. 10<sup>30</sup> Ksiądz Proboszcz przewodniczył uroczystej mszy św., sprawowanej w koncelebrze kilku księży w intencji Ojczyzny z okazji 70 rocznicy wybuchu II wojny światowej oraz na rozpoczęcie nowego roku szkolnego dla szkół podstawowych i gimnazjów. Witając Pana Burmistrza, Panią Przewodniczącą Rady Miasta i Dyrekcję Szkół oraz licznie zgromadzonych uczniów SP 1 i SP 2 oraz Gimnazjum nr 1 i nr 2 ze swoimi nauczycielami a także tych wszystkich, którzy pamiętają tamte trudne dni sprzed 70 laty powiedział: „Dzisiejszy dzień to z jednej strony bardzo radosna chwila, bo zaczyna się coś nowego; zaczyna się nowy rok szkolny. Ale z drugiej strony to chwila zadumy - zadumy nad przeszłością, zadumy nad tym, co było bolesne, nad tym, co było tragiczne. Co prawda 70 lat to bardzo długi okres czasu. To prawda, że to czasy minione. Ale to także prawda, że historię musimy znać i uczyć się jej po to, ażeby wiedzieć jak postępować w przyszłości. Dlatego dzisiaj gromadzimy się w kościele, aby modlić się w intencji Ojczyzny i każdego z nas, bo wszyscy stanowimy Ojczyznę. Modlić się będziemy o pomyślność dla Ojczyzny ale także modlić się będziemy za tych, którzy poginęli w Jej obronie. Wspominać będziemy 70 rocznicę wybuchu II wojny światowej, ale wspominając i pamiętając o tym, co było, chcemy prosić Boga o to, ażeby przyszłość była coraz lepsza”.

W kazaniu, które było skierowane w dużej mierze do tych najmłodszych uczestników Eucharystii, Ksiądz Proboszcz mówił o konieczności uczenia się historii, szczególnie tej dotyczącej naszego kraju. Opowiadał o tym jakim złem jest wojna, ile krzywdy uczyniła w naszym narodzie.

Na koniec życzył dzieciom, aby szli przez nowy, kolejny rok szkolny według znaków, jakimi są przykazania Boże. „Niech ten dzień dzisiejszy, dzień, który nam przypomina historię, ale równocześnie, który daje nam nadzieję dnia jutrzejszego, będzie dniem błogosławionym kiedy wyprosimy wiele łask na przyszłość pamiętając o przeszłości będziemy patrzeć z nadzieją na przyszłość. Bo ta nadzieja jest w Bogu, a my - jeżeli pójdziemy za Jego przykazaniami, na pewno dojdziemy tam, gdzie trzeba i na pewno nasze postępowanie będzie takie, że o nas historia wypowie się dobrze. I oby tak było. Amen”.

Po mszy św. wszyscy zostali zaproszeni do wspólnego z ewangelikami, którzy czekali przed kościołem po swoim nabożeństwie, przejścia pod Pomnik Pamięci Narodowej. Tam odbyła się część patriotyczna z apelem poległych i składanie kwiatów.

• W piątek na wieczornej mszy św. młodzież rozpoczęła rok szkolny i katechetyczny.

• Miniony tydzień przeżyaliśmy jako eucharystyczny z pierwszym czwartkiem, piątkiem i pierwszą sobotą. W tym dniu księża odwiedzali chorych i starszych parafian z comiesięczną posługą duszpasterską.

## Krótkie podsumowanie II Festynu Parafialnego.

Zaplanowany był na sobotę. Miał trwać około 9 godzin czyli od 13.00 do 22 z minutami, a... odbywał się przez dwa dni.

Intensywne przygotowania do jego rozpoczęcia trwały od wczesnych godzin rannych, bo te mniej intensywne jak - obieranie ziemniaków, ustawianie namiotów, stołów, ławek itp. miały miejsce już w piątek wieczorem.

Wszyscy, a szczególnie Ksiądz Proboszcz, z niepokojem spoglądali na niebo, które niestety darzyło deszczem, o godz. 13 tak obfitym, że zdecydowano przełożyć Festyn na niedzielę (na Onecie była zapowiadana na ten dzień piękna, słoneczna pogoda). Rozwieszono już stosowne informacje, wygaszono żar pod grillami i przygotowano miejsca w salce, aby tam zjeść obiad, bo na probostwie w tym dniu gospodyni go nie przygotowała, podobnie zresztą jak wiele gospodyń w ustrońskich domach (liczono na „jedzonko” festynowe). Jednak kilka minut po trzynastej na dziedzińcu kościelnym było coraz więcej ludzi pytających o to, gdzie można coś zjeść, kupić losy, cegiełki i czy wystąpi „Równica”.

W ten oto sposób II Festyn Parafialny rozpoczął się zgodnie z planem - w sobotę. Co prawda nie wydawano fantów, gdyż ponad 1000 różnych, atrakcyjnych nagród znajdowało się w kilku pudłach i trudno było znaleźć właściwy numer, ale ludzie się tym nie zrażali. Kupowali losy, wiedząc, że nagrody odbiorą następnego dnia. Także spośród przygotowanych 360 cegiełek „poszło” tyle, że trzeba było dodrukować, aby ci, którzy przyjdą w niedzielę mogli je kupić. Każdy bowiem chciał mieć swój udział w zakupie nowych ławek do kościoła a także w losowaniu nagród głównych - pięknych rowerów. Cały też czas kupowano i smakowano chleb ks. Andrzeja ze „szmolcym”. Chleb zrobił taką furorę, że ustawiano się po niego w długiej kolejce a nawet... zapisywano na niedzielę. Ogromnym wzięciem cieszyły się pyszne golonka, równie smaczne żeberka, szaszłyki, smażone ziemniaki, grochówka, bigos i placki z wyrzoscami. Mimo nienajlepszej pogody smakowano lody. Zajadano się też kołoczami. Po te ostatnie wiele osób przychodziło, aby nabyć je „na wynos”. W efekcie, organizatorzy mając przed sobą perspektywę jeszcze jednego dnia festynu, umawiali się, że będą w nocy piec ciasta a kilka blach zamówiono w „Bajce”.

O godz. 16.00 na dziedzińcu kościelnym pojawiła się D.E.R. „Równica” z p. Renatą Ciszewską na czele. Oczywiście wywołało to ogromny aplauz, który zresztą towarzyszył całemu, blisko dwugodzinnemu, przepięknemu jak zawsze występowi. W czasie krótkiej przerwy była chwila dla naszych Księży, którzy przygotowali sobie nawzajem niespodzianki. I tak dla ks. Andrzeja był fartuch z napisem „Mistrz grillowania”, bo - dowiedzieliśmy się, że oprócz tego, iż piecze chleb, zaprasza często Księdza Proboszcza na grilla, oczywiście przy okazji porządkowania obejścia kościoła. Ks. Zbyszek dostał koszulkę ze swoją „podobizną” i ciekawym napisem. Natomiast na koszulce Księdza Proboszcza znalazły się ręce i napis „Tymi rycami”. Tego, wydaje się, nie trzeba tłumaczyć.

### Katecheza:

**SP1:** klasy 2-gie - ks. Andrzej Filapek;  
pozostałe: s. Monika;

**SP2:** klasy 1-sze - p. Michalina Tschuk;  
klasy 2-gie - ks. Andrzej Filapek;  
pozostałe - p. Katarzyna Burzyńska;

**Gimnazjum 1:** klasy: 1b i 1 d oraz 3 a - ks. Andrzej Filapek, pozostałe - p. Ilona Puchała;

**Gimnazjum 2:** p. Michalina Tschuk, ks. Zbigniew Zachorek, o. Wojciech Ożóg i o. Krzysztof Ruszel;

**Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych:** ks. Zbigniew Zachorek, Michał Szałkowski;

**Przedszkola:** na Partyzantów: p. Ilona Puchała;  
pozostałe: p. Michalina Tschuk.

Kiedy „Równica” opuściła estradę wydawało się, że Festyn dobiegł końca, ale tak się nie stało. Ludzie nadal byli, kupowali losy, cegiełki i... jedli. Efekt był taki, że trzeba było wybrać się późnym wieczorem do „Makro” na zakupy, aby następnego znowu dnia niczego nie brakowało.

Niedziela, zgodnie ze wspomnianą już zapowiedzią na Onecie ładnej pogody, przywitała Ustroń słońcem i wysoką temperaturą. I zaczęło się. Jeszcze przed 13, tuż po zakończeniu ostatniej mszy św., ludzie przychodzili odbierać wylosowane poprzedniego dnia nagrody. Przy tym stoisku ustawiano się w kolejce porównywalnej do tej przy chlebie ks. Andrzeja (ponoć piekł go przez całą noc), który był teraz serwowany także z pysznymi powidłami. Dzięki wspaniałej reklamie Księdza Proboszcza sprzedawały się również festynowe koszulki i czapeczki oraz piernik św. Klemensa, wyjątkowo pyszny w tym roku.

Wiele atrakcji przygotowano dla najmłodszych. Uczestniczyli oni w grach, zabawach i konkursach, oczywiście otrzymując wspaniałe nagrody.

W wielkim napięciu oczekiwano występu Kabaretu B.E.Z. To napięcie było tak duże, gdyż nikt, za wyjątkiem Księdza Proboszcza, nie wiedział co to jest za kabaret i z jakim programem wystąpi. Trochę się wyjaśniło, gdy ukazał się konferansjer, przy którym „Bałtrocyk to pikus” jak sam się zapowiedział. Faktycznie, niewiele mu ustępował. Z kolei główni „aktorzy” - Mariusz i Radek, notabene licealiści, zaserwowali taki show, że koniecznie trzeba go jeszcze raz zobaczyć na stronie internetowej naszej parafii - [www.klemens.beskidy.pl](http://www.klemens.beskidy.pl).

Tuż po kabarecie Ksiądz Proboszcz przeprowadził licytację dzieł sztuki. O dziwo, za najwyższą cenę został zlicytowany obraz - haft wykonany przez gospodynię domową, przedstawiający wizerunek MB Nieustającej Pomocy.

Nadeszła godzina 18, czyli czas wieczornej mszy św. Wtedy to pielęgniarka p. Teresa Dolczewska zaprosiła do pomiaru poziomu cukru i ciśnienia. Tam też ustawiła się bardzo długa kolejka. Poziom cukru zmierzyła 75 osobom. Widząc te tłumy chętnych do pomocy zgłosiła się obecna na Festynie p. Anna Czepczor, która mierzyła ciśnienie.

Skoro tylko ludzie zaczęli wychodzić z kościoła na estradę wyszła p. Barbara Gogółka, zapraszając do piosenki biesiadnej. Bawiono się przednie, także za sprawą „kawałów”, którymi p. Basia rządziła. W przerwie jej występu wylosowane zostały nagrody główne - dwa rowery i frytkownica elektryczna. Wszystkie trafiły w ręce naszych parafian.

Po losowaniu wiele osób opuściło dziedzińce kościelny, ale też pojawiło się sporo nowych, które przyszły na zapowiadane na wieczór tańce. Tańczono przy rytmach muzyki p. Władysława Sikory do godz. 22 z minutami.

II Festyn Parafialny przeszedł do historii, chociaż nadal o nim się mówi, i to w najcieplejszych słowach. Bowiem Księdzu Proboszczowi, wszystkim organizatorom i wszystkim uczestnikom a przede wszystkim sponsorom należą się słowa uznania, ogromne brawa i podziękowania.

Barbara Langhammer

\*\*\*\*\*

**JUBILACI TYGODNIA**

Helena Janas-Dawidowicz  
Ludwika Palowicz  
Maria Piotrowicz  
Waleria Kozłowska  
Danuta Wojtacha  
Wanda Cudzy  
Brygida Surma  
Stanisław Marciniak  
Jadwiga Worek



Jubilatom życzymy wszystkiego dobrego na długie lata życia.

\*\*\*\*\*

## W co wierzą Świadkowie Jehowy

„A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczylśmy, że z martwych wskrzesił Chrystusa. Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach” (1Kor 15,14-16).

### Czy Chrystus naprawdę zmartwychwstał?

Z poprzednich artykułów mogliśmy się dowiedzieć, że Świadkowie Jehowy nie uznają Jezusa za Boga, a jedynie za największego z ludzi, pierwsze stworzenie Boga Jehowy. W tym świetle Miłość Boga, który staje się człowiekiem i samego Siebie składa w ofierze za grzechy nabiera zupełnie innego znaczenia, a raczej traci sens. Jeszcze bardziej pokretna, a wręcz absurdalna jest nauka ŚJ dotycząca zmartwychwstania Jezusa. Wierzą oni, iż po swojej śmierci Pan Jezus został złożony do grobu, a po trzech dniach Jego ciało zostało w cudowny sposób usunięte, zdematerializowane lub ukryte przez Jehowę. Stało się to jednak nie po to, aby zaświadczyć o zmartwychwstaniu Chrystusa w ciele, ale dla wypełnienia się zapowiedzi w Biblii. Porównują też rzekome usunięcie ciała Jezusa do usunięcia ciała Mojżesza, choć w Piśmie świętym znajdujemy jedynie stwierdzenie, że „nikt nie zna jego grobu aż po dziś dzień” (Pwt 34, 6), co przecież nie oznacza niczego ponad to, że nie jest znane miejsce pochówku Mojżesza. Jak pamiętamy, według nauki ŚJ, przed narodzeniem się w ciele człowieka, Jezus był w niebie archaniołem Michałem, a ponieważ złożył swoje ciało za życie świata, nie może być znowu człowiekiem i z ciałem znaleźć się w niebie. To dlatego, jak utrzymują, Jezus, który zmartwychwstał w sposób tylko duchowy, stał się ponownie Michałem archaniołem. Świadkowie utrzymują, że po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus wprawdzie ukazywał się uczniom w ciele, ale za każdym razem w innym, materializowanym niejako „na oczekaniu”- stąd wynikać miałyby trudności w rozpoznawaniu Nauczyciela najpierw przez Marię Magdalenę, a następnie przez apostołów. Uważają, że dowodem na to, że Jezus zmartwychwstał wyłącznie jako duch jest także i to, że przechodził przez ściany wieczernika. Trudno pojąć, że ktoś może uwierzyć w takie nagromadzenie absurdów, a jednak nauka ta znajduje wciąż nowych wyznawców...

Trzeba podkreślić, że zmartwychwstanie było rozumiane w sposób właściwy przez Żydów, którzy zatroszczyli się o straż przy grobie, aby uniemożliwić uczniom Jezusa wykradzenie ciała i rozgłaszanie, że ich Nauczyciel zmartwychwstał, zgodnie z tym co zapowiedział. Także apostołowie mieli świadomość, że zmartwychwstanie odnosi się do ciała. To dlatego na wieść o zmartwychwstaniu Jezusa pobiegli do grobu, a kiedy ujrzeli go pustym, uwierzyli i zrozumieli zapowiedzi Pisma, że „On ma powstać z martwych” (J 20,9)

Z Janowej Ewangelii znamy scenę wypędzenia przekupniów ze świątyni. Zapytywali Go Żydzi, co uczyni na znak, że ma prawo do takiego postępowania. Odpowiedział im wtedy Jezus: «Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo» (J 2,19), a kiedy oni przypominali, że świątynię budowano przez 46 lat i powątpiewali w to, że mogłaby być wzniesiona ponownie w ciągu zaledwie trzech dni, Ewangelista kwituje: „On zaś mówił o świątyni swego ciała” (J 2,21). Nawet tak

pełen zafalszowań Przekład Nowego Świata oddaje ten wers, wyraźnie wskazujący na to, że Pan Jezus zapowiadał swoje zmartwychwstanie w ciele, w podobnym brzmieniu. Jezus potwierdził swą cielesność po zmartwychwstaniu w słowach: "Pozwólcie na moje ręce i nogi, to Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała, ani kości, jak widzicie, że Ja mam" (Łk 24,39).

Dla poparcia swoich błędnych nauk ŚJ cytują czasem św. Pawła, który napisał: „Zapewniam was, bracia, że ciało i krew nie mogą osiągnąć królestwa Bożego, i że to, co niszczyalne, nie może mieć dziedzictwa w tym, co niezniszczalne” (1Kor 15,50) i dodają od siebie, że ludzie z ciała i krwi nie mogą przebywać w niebie. Tymczasem użyte w tym wersecie wyrażenie „ciało i krew” to tzw. semityzm (sposób wyrażania się właściwy Żydom w tamtych czasach), który oznacza tu człowieka w jego ziemskiej kondycji, tj. ułonnego i potrzebującego odkupienia. To dlatego parę wierszy dalej czytamy: „Trzeba, ażeby to, co niszczyalne, przyodziało się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodziało się w nieśmiertelność”. (1Kor 15,53). Stanie się to mocą Chrystusowego zwycięstwa.

W Liście św. Pawła do Koryntian znajdujemy jedno z najważniejszych słów dotyczących zmartwychwstania. W rozdziale piętnastym apostoł Paweł tłumaczy, dlaczego tak ważna jest wiara i właściwe rozumienie zmartwychwstania Chrystusa. Wg nauki św. Pawła, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, wierzący również nie mieliby życia wiecznego (1Kor12-15), a Jego ofiara nie byłaby wystarczająca (1Kor 16-19). Zmartwychwstanie Jezusa udowadnia, że Jego śmierć została uznana przez Boga za wystarczającą zapłatę za grzechy. Przekonuje nas też apostoł Paweł, że wszyscy ci, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa, zostaną wzbudzeni do życia wiecznego tak jak On (1Kor20-23), a także otrzymają moc do zwycięstwa nad grzechem.

Nauka o duchowym zmartwychwstaniu Jezusa jest tym bardziej dziwna i nielogiczna, że ŚJ nie uznają istnienia duszy nieśmiertelnej. Ich zdaniem człowiek nie tyle ma duszę, co sam jest duszą żyjącą, czym nie różni się od zwierząt. W chwili śmierci zarówno człowiek jak i zwierzę powraca do stanu niebytu. Człowiek po śmierci po prostu przestaje istnieć, a doktryna o duszy nieśmiertelnej jest wynalazkiem szatana i powtórzeniem jego kłamliwego zapewnienia, skierowanego do pierwszych rodziców: "Na pewno nie umrzecie!" (Rdz 3,4). Jeżeli, jak nauczają, Jezus na ziemi był tylko człowiekiem, pozbawionym duszy nieśmiertelnej, to co właściwie zmartwychwstało z Jezusa złożonego w grobie?

Jak wspominałam na początku u Świadków problemy z rozpoznaniem zmartwychwstałego Pana były spowodowane tym, że za każdym razem Jehowa na nowo materializował Jego ciało. Czyżby Jehowa nie był Bogiem wszechmocnym i nie mógł Swojemu Synowi dawać za każdym razem ciała identycznego z Jego ziemskim ciałem? Trudności z rozpoznaniem zmartwychwstałego Jezusa wynikały przede wszystkim z braku wiary w realizm zapowiedzi zmartwychwstania, głębokiego smutku i zawiedzionych nadziei.

Świadkowie Jehowy nie mogą też uwierzyć, że zmartwychwstały w ciele Jezus mógłby przechodzić przez ściany wieczernika. Nie pamiętają, jak się wydaje, pełnych Bożej mocy cudów i znaków, które czynił za ziemskiego życia. Czyż one niewystarczająco zaświadczyły o tym, że Syn Boży ma władzę nad śmiercią (wskrzeszenia) i prawami fizyki (chodzenie po wodzie, uciszenie burzy)?

(J.B.M)

### „Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)